



KONKURS DLA UCZNIÓW:

# Porozmawiaj z babcią, zapytaj dziadka



## Nasze historie rodzinne. Ile o nich naprawdę wiemy, a ile przepadło?

● Rośnie kolejne pokolenie, dla którego Dolny Śląsk jest małą ojczyzną, miejscem, z którym będą związane wspomnienia z dzieciństwa i dorastania. Ale korzenie tego pokolenia sięgają dzisiejszej Ukrainy, Białorusi, Litwy, Podkarpacia, Warszawy czy Świętokrzyskiego...

**Katarzyna Kaczorowska**

katarzyna.kaczorowska@gazeta.wroc.pl

**P**amiętam, jak z zazdrością słuchałam opowieści mojego taty o tym, jak bawił się na gruzach. Były lata 70. ubiegłego stulecia, gruzów we Wrocławiu praktycznie już nie było, choć puste place były milczącym dowodem zniszczonej wojennych w mieście, które we wrześniu 1944 roku ogłoszono hitlerowską twierdzą.

Dziadkowie mieszkali w kamienicy przy ulicy Ruskiej. Ojciec z dumą pokazywał bliźnię na ręce ze śladami po szyciu - w czasie jakiejś „wojennej” potyczki spadł z muru i się połamiał. Ani ja, ani brat szans na takie eskapady nie mieliśmy, choć w albumie rodzinnym oboje mamy zdjęcie zrobione pod wspólnym kasztanowcem rosnącym przed wieżowcem, w którym mieszkaliśmy. Obok drzewa leżała granitowa płyta. Nagrobna. Z napisem po niemiecku. Płyta, owszem, wzbudziła nasze zainteresowanie, ale prawdę mówiąc tylko na chwilę, a dorośli nie spieszyli się do tego, by wytłumaczyć nam, że wieżowce, wyrosłe przy Ślężnej, i park wtedy noszący nazwę XXX-lecia, i nieistniejący dzisiaj już basen wybudowany w tym parku, tak naprawdę powstały na niemieckim cmentarzu.

Pamiętam, że kiedy odwiedzaliśmy jedną z ciotek, mieszkającą na wrocławskim Sępolnie, sztandarowym osiedlu Wuwy, osiedlu-ogrodzie, w łazience zawsze przyciągały porcelanowe kurki z napisami „Warm” i „Kalt”. Było jasne, że ktoś w tym mieszkaniu mieszkał i na pewno nie mówił po polsku...

Historie rodzinne budziły nasze zainteresowanie, ale prawdę mówiąc dość powierzchowne. Intrygował stryjeczny dziadek, który przeszedł cały szlak z armią Andersa i osiadł w Londynie jako kwatermistrz brytyjskiego wojska. Tato opowiadał, odnaleziono po wojnie syna stryja Mariana - przez Czerwony Krzyż. W radzieckim domu dziecka, praktycznie niemówiącego po polsku. Córki i żony już nie odnaleziono. Zmarły z głodu gdzieś w Kazachstanie, wywiezione w bydliących wagonach z głąb Związku Radzieckiego. Babcia Adela chętnie pokazywa-

ła zdjęcie kolejnego stryjecznego dziadka, legionisty. Wiedzieliśmy, że babcia była dzielną dziewczyną w czasie wojny - w rodzinnym Rohatynie zatrzymali ją Niemcy, nie miała Kennkarty, więc zamknęli ją do obozu, z którego uciekła, w tym samym czasie, kiedy dziadek przyjechał ze złotem, żeby ją wykupić...

Ani babcia, ani dziadek nie opowiadali o okupacji sowieckiej i niemieckiej. Raz babcia opowiedziała mi, że kiedy zajęli mieszkanie we Wrocławiu, w kamienicy była jeszcze jedna Niemka. Została, bo nie była w stanie wyjechać ze sparaliżowaną matką, przykutą do łóżka.

- Zapamiętaj sobie, to czy człowiek jest człowiekiem zależy tylko od niego. My w tej kamienicy, wszyscy, pomagaliśmy tej Niemce i jej matce. One wojny nie wywołały i nie wygnały nas z rodzinnych domów - powiedziała mi kiedyś babcia, ale prawdę mówiąc nie od razu zrozumiałam, co tak naprawdę mi mówiła.

Nigdy też nie dowiem się prawdy o jej ucieczce z obozu, bo jedyny obóz, jaki istniał w czasie niemieckiej okupacji w Rohatynie, to było... getto. Na studiach przeczytałam „Rozmowy z katem” Kazimierza Moczarskiego, książkę przerażającą i porażającą w swojej wymowie. Ale dopiero kilka lat temu, przy powrocie do niej, odkryłam coś, z czym już nic nie zrobię - Juergen Stroop opowiedział polskiemu współwięźniowi, że chrzest bojowy przed likwidacją getta w Warszawie w czasie powstania w 1943 roku, przeszedł w... Rohatynie. Miasteczku, w którym urodził się mój ojciec. Wtedy dotarło do mnie, że ani babcia, ani dziadek o tej likwidacji nie mówili nic. Rozgądał się za to przed Moczarskim Stroop, mówiąc, że rohatyńscy Żydzi „okopali” się. Miasteczko miało system lochów, pozwalających mieszkańcom na ucieczkę w razie najazdu Turków. Te lochy wykorzystali Żydzi skazani przez Niemców na zagładę. Mieli zginąć w ciągu godziny. Bronili się tych godzin kilka. Moi dziadkowie nigdy zaś nie powiedzieli o tym, jak zginęli ich sąsiedzi, koleżanki i koledzy ze szkoły, czy piekarz, u którego kupowali chleb.

Te kilka lat temu, przy powrocie do Moczarskiego, dotarło do mnie, że czasu na zbieranie rodzinnych opowieści tak naprawdę mamy niewiele.

Moja mama wie to od dawna - usiłuje ustalić, jak nazywała się Żydówka z dzie-

ckiem, którą jej babcia ukrywała w piwnicy swojego domu w Sosnowcu. Podobno ta kobieta była dentystką. Na pewno po wojnie wyjechała do Szwajcarii. Na pewno za pomoc sosnowieckim Żydom i za udział w ruchu oporu zginął wujek mojej mamy, aresztowany pod koniec 1944 roku i zamordowany w obozie koncentracyjnym w Mauthausen.

Szukając jakichś śladów kobiety, która przeżyła okupację ukrywana przez moją prababcię, znalazłam anons na stronie Yad Vashem - okazało się, że nie tylko ja próbuję coś ustalić. „Franciszka Wojcicka and her son Mieczysław Wojcicki gave shelter during the Holocaust to a Jewish mother and her daughter in Klimontow near Sosnowiec, Poland. The Polish family doesn't remember the names of the Jewish women, but has photos of the two. The women had dyed their hair blond so that they would look Polish” - krótki tekst po angielsku informuje, że Franciszka Wójcicka i jej syn Mieczysław ukrywali w czasie Holocaustu żydowską matkę i jej córkę. W Klimontowie koło Sosnowca. Polska rodzina nie pamięta nazwiska tej kobiety, ale ma dwa zdjęcia. Ukrywana przez Franciszkę Wójcicką Żydówka miała zafarbowane na blond włosy, by wyglądała jak Polka.

Na stronie Yad Vashem są załączone dwa zdjęcia. Jedno na łące, podczas sianokosów. I drugie, na schodach domu - czwórka dzieci z uśmiechniętą kobietą spokojnie patrzy w obiektyw aparatu fotograficznego. Ta uśmiechnięta kobieta to właśnie ukrywana przez moją prababcię Żydówka, której imienia nikt w rodzinie nie pamięta...

Ile takich historii mamy w każdym dolnośląskim domu? Ilu z nas bezpowrotnie straciło okazję poznania prawdy o przeszłości swoich bliskich? Z tych pytań zrodził się pomysł na konkurs „Porozmawiaj z babcią, Zapytaj dziadka” - dla gimnazjalistów i uczniów szkół ponagimnazjalnych. Niech pokolenie, które często niewiele wie o przeszłości swojej rodziny, spróbuje tę przeszłość poznać i opowiedzieć swoimi słowami. Ciekawie. I nie tylko po to, by wygrać nagrody (atrakcyjne), ale też po to, by ocalić to, co w gruncie bardzo łatwo może umknąć.

Ja nie zdążyłam zadać ważnych pytań. Moja mama też. Ale może Wy zdążyście i podzielicie odpowiedziami na nie z innymi? Czekaemy! ●●●



► Blondynka to Żydówka, ukrywana przez moją prababcię



► Kobieta i dziewczynka na pierwszym planie - kim były?

FOT. YAD VASHEM

FOT. YAD VASHEM



## Porozmawiaj z babcią...

Trzymam kciuki za ten konkurs i życzę wszystkim powodzenia


**Cezary Przybylski, marszałek województwa dolnośląskiego**

Bardzo kibicuję temu konkursowi i liczę, że wzbudzi on zainteresowanie i uczniów, i rodziców, i nauczycieli. Dzisiejsze nastolatki są już prawdziwymi Dolnoślązakami – z urodzenia. Pokolenie moje i moich rodziców to ludzie, dla których Dolny Śląsk stał się miejscem do życia z konieczności lub z wyboru. Pomysł na rozmowy z babcią i dziadkiem, z których mogłyby się zrodzić ciekawe wypracowania czy wywiady, spodobał mi się, bo to pierwsze, za mało ze sobą rozmawiamy, a nic tak nie cementuje jak właśnie rozmowa. Po drugie, jeśli jest szansa ocalenia od zapomnienia naszej historii, to trzeba to robić. A po trzecie, cały czas odkrywamy i budujemy naszą tożsamość i dobrze, kiedy robią to nastolatki.

## ... Zapytaj dziadka...

Warto poznawać historię swojej rodziny. To nam daje tożsamość


**Igor Wójcik, dyrektor Ośrodka Kultury i Sztuki we Wrocławiu**

Korzenie mojej rodziny sięgają XV wieku, wiem, że nasza rodzina siedziła w mieście pod Mostowem. Kiedy zacząłem się bardziej interesować rodzinnymi historiami, to odkryłem, że część z nas wywodzi się z Lubelskiego, część z Chełmskiego, a część ze Lwowa. Jak widać, sporo tej geografii, więc kiedy pojawił się pomysł, by zorganizować konkurs dla nastolatków na pracę, w której opowiedzą o korzeniach swoich rodzin, pomyślałem, że warto to zrobić. Przecież na Dolnym Śląsku każda czy niemal każda rodzina tak naprawdę jest przyjezdna. Tutaj nie ma ciągłości, ta ciągłość jest dopiero budowana od 70 lat. Może też i dlatego ten region i jego mieszkańcy są tak inspirujące?

## Porozmawiaj z babcią...

Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga... Czyli spytaj tych, co wiedzą więcej


**Arkadiusz Franas, redaktor naczelny „Gazety Wrocławskiej”**

Skąd pomysł na ten konkurs? Uczę się na własnych błędach. Prawie codziennie mam prelekcję do siebie o pytania, których nie zadałem moim dziadkom. O ich rodziców, o domy, w których mieszkali, jak je budowali... Też o to o co się kłócili i co robili wieczorem, gdy nie było internetu i telefonów komórkowych. Dlaczego wujek nie rozmawiał z drugim wujkiem i czym była dla nich szkoła. Szanowni, nie chcę Wam dostarczać ściąg. Pragnę tylko uświadomić, jak bardzo można sobie uprościć, by potem, gdy będziecie spragnieni tej wiedzy a dziadków już braknie nie przesiadywać godzin w archiwach poszukując tych, dzięki którym istniejemy. Ja w swych poszukiwaniach przodków jestem już w roku 1798. A Wy?

# Porozmawiaj z babcią i dziadkiem. I opisz swoją

• Zapraszamy wszystkich gimnazjalistów i uczniów szkół ponadgimnazjalnych do konkursu na prace, booków, wejściówki do najatrakcyjniejszych miejsc Wrocławia i przede wszystkim publikacji

**Jaka praca?**

Forma jest dowolna – opowiadanie, wywiad, reportaż, ballada, esej. Tekst powinien mieć do 10 tysięcy znaków (ze spacjami). To około 4 strony. Nadesłane prace będzie oceniać jury w składzie: Katarzyna Kaczorowska „Gazeta Wroclawska”, Manfred Bator OKIS, Ewa Skrzywanek – WCDN, Ilona Gosiewska – Odra Niemien oraz Małgorzata Lubańska – DODN.

**Katarzyna Kaczorowska**

katarzyna.kaczorowska@gazeta.wroc.pl

**C**iała klasa trzecia f Gimnazjum nr 13 we Wrocławiu grzecznie wstaje, kiedy przy biurku staje nauczycielka języka polskiego Anita Jagucka. Chóralnie „Dzień dobry!” dopełnia szuranie krzesłami po podłodze. Już po chwili wszyscy siedzą i wpatrują się w obiektyw aparatu fotograficznego fotoreportera „Gazety Wrocławskiej”. Przyszliśmy opowiedzieć im o konkursie „Porozmawiaj z babcią. Zapytaj dziadka”. Pierwsze pytanie musi więc brzmieć, czy wiedzą, skąd pochodzą ich rodziny. W klasie zapada cisza...

Po chwili jeden z chłopców siedzących pod ścianą mówi: – Z Litwy.

Ktoś dorzuca: – Z Kielc.

Ktoś inny dodaje: – Ze Lwowa.

Ale większość przyznaje, że właściwie nie mają pojęcia, skąd do Wrocławia przyjechała ich dziadkowie i pradiadkowie.

Tak zaczyna się drażnienie tematu.

– Jak się nazywało to miasto w styczniu 1945 roku?

– Wrocław!

– Wrocław?!

Polonistka Anna Jagucka z niedowierzaniem kręci głową...

– Przecież trwała wojna.

– Breslau?

– Brawo.

Po chwili nastolatki wojnę znającą tylko z filmów i to w dodatku najczęściej tych o Wietnamie (jeśli rodzice pozwalają oglądać), dowiadują się o rozkazie gauleitera Karla Hankego nakazującym ewakuację ludności cywilnej miasta. Słyszą o zamknięciu pierścienia przez Armię Czerwoną wokół twierdzy. Komuś przypomina się, że jego rodzina pochodzi z Warszawy. I już po chwili staje się jasne, że do Wrocławia najpewniej ta rodzina przyjechała, bo w Warszawie nie miała do czego wracać. Po powstaniu, które wybuchło 1 sierpnia 1944 roku miasto przecież zostało zrównane z ziemią, a jego mieszkańcy wygnani.

Czy jest więc szansa poznania rodzinnej historii?

Do rozmowy z nastolatkami włącza się Anna Jagucka: – Moja babcia opowiadała, jak ukrywała się w czasie powstania z dwójką małych dzieci i w ciąży z trzecim. Nigdy nie zapytałam jej o szczegóły dotyczące powstania, ani tego jak udało jej się przetrwać tamten czas. Najpierw nie było na to czasu, a potem już tego czasu zabrakło – przyznaje, przekonując swoich uczniów, że warto wziąć udział w konkursie „Porozmawiaj z babcią. Zapytaj dziadka” choćby po to, by po prostu zdążyć zadać pytania, które ocalą historię rodzinną od zapomnienia.



► Klasa III f Gimnazjum nr 13 im. Unii Europejskiej we Wrocławiu. Może wśród nich są ci, którzy zostali

Rozmawiamy o tym, że ktoś może mieć korzenie w grodzie, a więc na dzisiejszej Białorusi, albo w Wilnie – czyli na dzisiejszej Litwie. Że Stanisławów dzisiaj nazywa się Iwanofrankiwsk, a ich pradiadkowie wzięli udział w największej nowożytnej wędrówce ludów. Nie ze swojej winy. Tak zdecydowała historia: wojna wywołana przez hitlerowskie Niemcy i ich przegrana, przypieczętowana porozumieniami w Jałcie i Poczdamie. Ale mówimy też i o tym, że właśnie ta wędrówka ludów, o której będą się uczyć – przecież w przyszłym tygodniu przypada rocznica 17 września 1939 roku, kiedy Zwią-

zek Radziecki na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow zaatakował Polskę – zdecydowała o tym, że Wrocław i Dolny Śląsk są tak ciekawe, pełne różnych tradycji, które nowi mieszkańcy przywieźli ze sobą na nową ziemię.

Godzinę później we wrocławskim Gimnazjum nr 27 znów padają pytania o to, czy uczniowie drugiej i trzeciej klasy znają historię swoich rodzin.

Nastolatki czekające na lekcję wuefu poważnieją, kiedy słyszą wojenną historię swojej rodziny. Kolejna klasa ma już bardzo konkretne pytania.



# ia. Zapytaj je korzenie

su. Możecie wygrać tablet i zegarek, czytniki e-  
ję w pierwszej własnej książce! Czekamy na teksty!



na laureatami konkursu „Porozmawiaj z babcią. Zapytaj dziadka”.

- A czy ta historia może być napisana wierszem?  
- Jeśli tylko czujesz się na siłach.  
- A czy to może być album fotograficzny o rodzinie?  
- A ile to ma być stron?  
- Czy to może być rozmowa?  
- A czy może być z dziadkami z obu stron, mamy i taty?  
- A czy trzeba zrobić jakieś tło do tej historii? Tak żeby było barwniej?  
Tłumaczenie jest proste: 10 tysięcy znaków ze spacjami to ok. 4 strony. Praca może być rozmową, opowiadaniem, jak ktoś

jest odważny i czuje w sobie moc, może to nawet być ballada.

Warunek jest tylko jeden. Najprostszy i najtrudniejszy - praca powinna być ciekawa, z pomysłem.

Może wśród uczestników pojawi się talent reporterski? A może największym sukcesem będzie rozmowa, na którą dorośli często nie mają czasu, zakładając, że i tak nastolatki nie będą słuchać ich opowieści?

Czekamy na Wasze prace. Rozmawiajcie. Piszcie.

I zaskoczcie swoich rodziców i nauczycieli własnym talentem. ●©©

## Co musisz wiedzieć, jak już zaczniesz pisać? Poznaj regulamin naszego konkursu

**Katarzyna Kaczorowska**  
katarzyna.kaczorowska@gazeta.wroc.pl

**R**egulamin konkursu „Porozmawiaj z babcią, zapytaj dziadka” - co trzeba, a co warto wiedzieć, jeśli chcesz wziąć udział w konkursie.

**I. Konkurs rozpocznie się 2 września 2016 r., a zakończy 5 grudnia 2016 roku.**

Regulamin Konkursu dostępny jest w siedzibie Organizatorów, a także na stronie internetowej Organizatorów.

**II. Uczestnikami konkursu mogą być uczniowie gimnazjów i szkół średnich zamieszkałych na terenie województwa dolnośląskiego.**

Każdy uczestnik może przesłać tylko jedną pracę na Konkurs. W przypadku nadesłania większej ilości prac, jury oceni tylko pierwsze nadesłane.

**III. Jak się zgłosić?**

1. Zgłoszenie udziału w Konkursie następuje poprzez przesłanie pracy w wersji elektronicznej na następujący adres: konkurs@gazeta.wroc.pl (temat wiadomości „Posłuchaj babci, zapytaj dziadka”, miejscowość zamieszkania autora)

2. W treści zgłoszenia należy podać: imię i nazwisko uczestnika, adres korespondencyjny, kontaktowy numer telefonu, nazwę i adres szkoły do której uczęszcza autor - imię, nazwisko i telefon kontaktowy do rodzica/opiekuna prawnego

3. Praca zgłoszona do konkursu powinna być: oryginalna (nie może być wcześniej nigdzie publikowana), napisana w języku polskim, nie dłuższa niż 10 000 znaków (ze spacjami), pisana czcionką Times New Roman, rozmiar 12, przesłana w pliku tekstowym, dołączonym do wiadomości e-mail Strony pracy powinny być ponumerowane.

**IV. Przebieg i warunki udziału w Konkursie - Etap I (terenowy)**

I etap konkursu rozpoczyna się 2.09.2016 roku, a termin nadsyłania prac upływa z dniem 14.10.2016 roku.

Zadaniem uczestników konkursu jest zgłaszanie prac twórczych, oryginalnych, o indywidualnym charakterze, dotąd nie publikowanych i nie nagrodzonych w innych konkursach.

Wszystkie prace, zgłoszone zgodnie z wymogami regulaminu, zostaną poddane ocenie lokalnego Jury, które wybierze 5 najlepszych prac z regionu jeleniogórskiego, 5 najlepszych prac z regionu legnickiego, 5 najlepszych prac z regionu wałbrzyskiego oraz 5 najlepszych prac z regionu wrocławskiego.

**V. Przebieg i warunki udziału w Konkursie - Etap II (wojewódzki)**

20 prac wybranych w I etapie konkursu zostanie następnie ocenionych przez

**Terminy:** prace można nadsyłać do 14 października - na adres: konkurs@gazeta.wroc.pl

Jury wojewódzkie, które wybierze 3 najlepsze prace z Dolnego Śląska.

**VI. Nagrody**

20 prac wybranych w I etapie konkursu zostanie opublikowanych w książce, a ich autorzy otrzymają czytniki e-booków. Laureaci trzech najlepszych prac otrzymają dodatkowo nagrody rzeczowe, odpowiednio: - 1 miejsce - tablet i zegarek - 2 i 3 miejsca - tablet. Ogłoszenie wyników Konkursu Ogłoszenie wyników konkursu odbędzie się do 31 października na łamach Gazety Wrocławskiej.

Nagrody zostaną wręczone do 5 grudnia 2016 r. na gali zorganizowanej przez Ośrodek Kultury i Sztuki.

Szczegółowy regulamin konkurs można przeczytać na stronie internetowej Gazety [www.gazetawroclawska.pl](http://www.gazetawroclawska.pl) - <http://www.gazetawroclawska.pl/edukacja/a/spisz-wspomnienia-babci-i-dziadkaw-y-graj-cenne-nagrody-konkurs,10592024/>



► Rodzinne opowieści łączą pokolenia, ale też budują poczucie wspólnoty i tożsamości. Tak narodził się pomysł na nasz konkurs



# Porozmawiaj z babcią, zapytaj dziadka.

*Jesteś Uczniem gimnazjum  
lub szkoły ponadgimnazjalnej?  
Weź udział w konkursie i opowiedz  
nam historię swojej Rodziny!*

\* **TERMIN  
NADSYŁANIA  
PRAC**  
2.09-14.10.2016

**REGULAMIN**  
[www.porozmawiaj.okis.pl](http://www.porozmawiaj.okis.pl)

**ZGŁOSZENIA**  
[konkurs@gazeta.wroc.pl](mailto:konkurs@gazeta.wroc.pl)

**FINAŁ**  
05.12.2016

Projekt jest współfinansowany  
ze środków budżetu  
Województwa Dolnośląskiego

